Nr. 201 We Lwowie Niedziela dnia 2. Września 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 mar k 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 1. września

Ze publiczność nasza bardzo mało zajmuje się losem młodzieży szkolnej, to powszechnie wiadomo. Za granicą wszędzie majówki studenckie bywają uroczystościami by rodzinnemi. U nas dziatwa sama z profesorami wyrusza za miasto, i żywa dusza nie troszczy się o nią. A przecież gdyby obywatelstwo samo więcej dbało o swoje dzieci, nigdyby nie mogły całemi latami trwać takie anomalja, na jakie patrzymy.

Czy wie szanowna publiczność, że dziś na nabożeństwo inaugurujące rok szkolny o godz. 8 z rana z gmachu gimnazjum polskiego na Halickiem do kościoła Bernardynów wyruszyło nie mniej, jak 1200 uczniów? Czy publiczność pojmuje, że tak licznego gimnazjum nie masz na całym świecie? Bo inne np. w Austrji liczą najwięcej po 300 — 400 uczniów, a u nas ta masa młodzieży musi się dusić w lokalach niedostatecznych, po 60 i 70 w jednej izbie, obliczonej na 40 — 50, i zostawać pod opieką i dozorem, przechodzącym siły fizyczne najdzielniejszych profesorów i najtęższego dyrektora.

Tysiąc dwieście chłopców — to według przepisów 24 klas, a zatem trzy kompletne gimnazja! Do samej tylko I klasy zdało egzamin wstępny 287 uczniów, a dzisiaj jeszcze dwa oddziały przybyły do egzaminów, a liczba przyjętych (po odrzuceniu kilkudziesiąt niekwalifikowanych) wynosić będzie prawie 400, tj że nawet 6 paralelek po 60 chłopców nie wystarczy.

I wobec takiego stanu faktycznego, sprawa czwartego gimnazjum we Lwowie ciągnie się nie rozstrzygnięta i nie określona. Cesarz zezwolił na nie, ale dzięki bezprzykładnej obojętności, z jaką reprezentanci nasi pilnują w Wiedniu spraw miejscowych, budżet nic o tem nie wie, i dlatego dwa zakłady oddzielone lokalnie i przepełnione od dołu do góry muszą nadludzko absorbować siły jednego dyrektora i grona nauczycielskiego.

P. Czerkawski Juljusz, rozwijający we Lwowie na zgromadzeniach przedwyborczych niepospolitą swadę opozycyjną, a w Wiedniu milczący jak okoń — zeszłoroczną interpelację w tej mierze zbył frazesikiem. A wskutek tego milczenia ani rada miejska ani rada szkolna nie znajduje żadnego skutecznego poparcia tam, gdzie tego potrzeba.

Dodamy tu jeszcze jeden fakt. Przed kilku dniami donosiliśmy z Żółkwi, że tamtejsza gmina nie mogąc u nikogo dokołatać się pomocy na założenie niższego gimnazjum, wspólnie z p. Arturem Głogowskim zaprowadza prywatne gimnazjum. Wczoraj tedy delegaci tamtejszej rady miejskiej przywieźli na furach drabiniastych kilkadziesiąt chłopców do zrobienia z nimi wstępnego egzaminu w tutejszem gimnazjum polskiem. Ani jeden z tych chłopców nie odpadł przy egzaminie. A dziś w nocy ta gromadka dziatwy wraz z ugodzonymi nauczycielami odjechała napowrót do Żółkwi, gdzie utworzono dwie pierwsze klasy gimnazjalne.

Takie usiłowania obywatelskie, prześcigające możność biednej, rozmaitemi ciężarami przywalonej ludności, zasługują na wszechstronne poparcie, a przecież go nie doznają. Wszak naturalną jest rzeczą, iż szkoły średnie we Lwowie muszą być przepełnione i muszą nie wystarczać, jeżeli w miastach okolicznych nagląca potrzeba nie jest zaspokojoną, i wszystko musi się garnąć do stolicy!

Z podniosłem i serdecznem uczuciem patrzyliśmy na te dwa bataljony dorodnej młodzi polskiej, które dziś pod dowództwem dra Samolewicza maszerowały przed ołtarze świątyni pańskiej — ale oraz żal ściskał serca, że na straży interesów kraju tak mało stoi — ludzi, a obywatelstwo nie pociąga nikogo nawet do odpowiedzialności.

Komisja lustracyjna o Wydziale kraj.

Komisja lustracyjna wybrana przez wysoki Sejm do zdania sprawy o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności jego za czas od 1. stycznia 1876 do 1. kwietnia 1877 roku podzieliła swoją pracę według departamentów na działy, powierzając członkom komisji jako specjalnym sprawozdawcom opracowanie każdego działu.

Uwagi i wnioski sprawozdawców były przedmiotem wyczerpujących obrad komisji. Sprawozdanie jej jednak spadło z porządku dziennego, ale ponieważ może interesować publiczność, przeto podajemy je w całości.

Sprawy szpitalne. (Departament I. i V.) Referent poseł Hoszard. Z przyjemnością zaznacza komisja, że Wydział krajowy nietylko prawie wszystkie uchwały wysokiej Izby, powzięte w zeszłym roku, a odnoszące się do spraw szpitalnych ściśle wykonał, lecz nawet uwagi komisji budżetowej lustracyjnej tyczące się tego działu, uwzględnić raczył. W wypadkach zaś, w których uchwał wysokiego Sejmu wykonać nie mógł, lub zapatrywań komisji nie podzielał, uzasadnił Wydział krajowy odmienne swe zapatrywanie, czy to w osobnych sprawozdaniach, czy to w ogólnem sprawozdaniu, którego ocenę wysoka Izba komisji naszej poruczyła.

I tak, sprawę przyjmowania do szpitali prowincjonalnych osób, u których zachodzi obawa, że uległi chorobie umysłowej, sprawę filji dla obłąkanych w Żółkwi i w Przemyślu, program umieszczenia administracji w zakładzie na Kulparkowie, sprawę funduszów szpitali krakowskich, przedkłada Wydział krajowy z osobnemi sprawozdaniami, które wys. Izba komisji administracyjnej przydzieliła. Drugie zaś sprawy są przedmiotem naszego sprawozdania. Do tych należy projekt urządzenia pralni, łazienek i łaźni parowej w szpitalu powszechnym we Lwowie. Wysoki Sejm polecił uchwałą z dnia 25go kwietnia 1876, ażeby Wydział krajowy projekt tych robót w teraźniejszej sesji wys. Izbie przedłożył. Wydział krajowy uchwały tej nie wykonał. Motywuje to następującym wywodem: Głównemi powodami uchwały sejmowej były, po pierwsze nagląca potrzeba usunięcia pralni z suterenów gmachu szpitalnego, po drugie wątpliwości komisji budżetowej, czy wynikną jakie korzyści z urządzenia parowej pralni i kuchni. Pierwszy powód odpada, bo w skutek rozkazu urzędu budowniczego miejskiego pralnia z suterenów została już usuniętą. Co do drugiego zaś zajął się Wydział krajowy z jednej strony zbieraniem dat wykazujących korzyści; z drugiej strony wyczekuje doświadczeń, jaki rezultat wyda oddanie prania w przedsiębiorstwo. Nadto powstała myśl urządzenia w szpitalu własnej piekarni. Komisja nie zapoznaje słuszności tych motywów, spodziewa się jednak, że nie zajdzie żadna przeszkoda, iżby sprawa ta, według obietnic Wydziału krajowego na przyszły rok już zupełnie dojrzała, wys. Izbie przedłożoną była.

Uchwałą z dnia 25. kwietnia 1876 polecił wysoki Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby w każdorocznym projekcie budżetu, fundusz budowy zakładu na Kulparkowie w dziale funduszów uposażonych ze skarbu krajowego zamieszczał, i preliminarz dochodów i wydatków tego funduszu przedkładał.

Tej uchwały Wydział krajowy nie wykonał, powiadając, że osobnego preliminarza żadną miarą przedłożyć nie może, bo dopiero pertraktacja, będąca w toku, wskaże rzeczywiste potrzeby. — Komisja wyraża nadzieję, że po ukończeniu pertraktacji uchwale wysokiego Sejmu stanie się zadość.

Pochwalić musimy szczęśliwą myśl zaprowadzenia funduszów rezerwowych przy szpitalach prowincjonalnych, nie wątpimy o błogich jej skutkach, i życzymy, aby jak najprędzej urzeczywistnioną została.

Kroki, które Wydział krajowy, w skutek petycji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i dr. Rożańskiego przedsięwziął, a mające na celu ograniczenie chorób kiłowych, uznaje komisja za odpowiednie.

Wydział krajowy nie przedkłada wysokiemu Sejmowi w tej sesji żadnego wniosku o budowie domu dla zakładu położnic we Lwowie, donosi tylko, że przedłużył kontrakt na dwa lata z właścicielem realności, w której się obecnie mieści oddział położnic i oddział chirurgiczny. Z powodu, że, jak to w wysokiej Izbie już niejednokrotnie przytaczano, filja Hofmana nie da się, pomimo usilnych starań, urządzić odpowiednio choćby skromnym wymogom takiego zakładu i potrzeba osobnego domu, coraz więcej się uwydatnia, komisja nie traci nadziei, że Wydział krajowy wprowadzi do Izby, na przyszłej sesji, sprawę budowy domu dla położnic we Lwowie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w bieżącym roku uskuteczniono pomniejsze roboty w szpitalu powszechnym we Lwowie, na które wysoki Sejm w zeszłym roku otworzył kredyt złr. 6988 w. a. Pomiędzy temi robotami znajduje się urządzenie oświetlenia gazem. Podwyższeniu cen nafty, przypisuje Wydział krajowy, że oświetlenie gazowe będzie dosyć kosztowne; sądzi jednak, że wyższe ceny są przejściowe, i że dawniejsze oświetlenie lampami byłoby w tym samym czasie z tego samego powodu także kosztowniejsze. Z uwagi, że oświetlenie gazem ma być zaprowadzone na Kulparkowie i że doświadczenia nabyte w szpitalu powszechnym mogłyby być wskazówką, czy oświetlenie gazowe w szpitalach ze względów hygienicznych, gospodarskich i finansowych przed innemi zaleca się, życzyćby należało, iżby Wydział krajowy zwrócił na ten przedmiot baczną uwagę i zdał sprawę: czy i o ile, oświetlenie gazowej jest korzystniejszem niż inne.

Pranie bielizny oddał Wydział krajowy w przedsiębiorstwo. Komisja nie zapoznaje, że z jednej strony nagląca potrzeba, z drugiej zaś chęć zrobienia doświadczeń w interesie funduszu szpitalnego były powodem tego, mniema jednak, że ujemne doświadczenia dotychczasowe nakłonią Wydział krajowy, że się z wnioskiem urządzenia własnej pralni parowej pospieszy.

Komisja konstatuje z zadowoleniem, że Wydział krajowy przy ścisłem uwzględnieniu uwag komisji administracyjnej zeszłorocznej, przeprowadził nowy podział szpitala na oddziały, że unormował sposób przyjmowania chorych na umyśle, że sale przez kancelarje zajęte oddał właściwemu ich przeznaczeniu, że liczbę dyurnistów o jednego zmniejszył, i że sekandarjuszów w szpitalu umieścił. Wydział krajowy nie zawiódł także oczekiwań zeszłorocznej komisji lustracyjnej, i wyjaśnia nam, że koszta za jeden dzień leczenia są o 4 złr. 46 ct. mniejsze w r. 1875, niż w r. 1874. Wyjaśnia nam także, że koszt żywienia na jeden dzień był w r. 1873 w szpitalu lwowskim mniejszy, niżeli w szpitalach wiedeńskich. W tym obrachunku ze szpitala lwowskiego policzone są tylko wydatki na same artykuły żywności bez wydatków tych, które do kosztów żywienia także wliczone być winne, jako to: na utrzymanie sióstr miłosierdzia przy kuchni zajętych, na utrzymanie służby kuchennej, na drzewo, naczynia, fiakry dla rządcy itp. — Nie dziw, że tak nisko wypadły, podają bowiem jako rzeczywisty koszt żywienia na jeden dzień 27·329 centa, podczas gdy z doliczenirm powyższych wydatków wypadłyby na blisko 30 centów.

Komisja przyjmuje do wiadomości, że Wydział krajowy, w sprawie uregulowania stosunku sióstr miłosierdzia, i zawarcia z niemi kontraktu o „pielęgnowanie i obsługę chorych“ odniósł się do Wydziałów koronnych i do poselstw w Brukseli i Paryżu, w celu zbadania dokładnego stosunków, jakie w tym względzie w innych szpitalach istnieją. Kroki te są dla komisji rękojmią, że siostry miłosierdzia użyte będą tylko do właściwych, ich powołaniu odpowiednich czynności.

Że liczne ulepszenia tak wewnętrzne jak zewnętrzne zmieniły szpital powszechny we Lwowie do niepoznania na lepsze, i postawiły go w rzędzie wzorowych szpitali, nie podlega wątpliwości. Komisja to z uznaniem podnosi, a widzi przyczynę tej nader korzystnej zmiany w sprężystym nadzorze Wydziału krajowego, w harmonijnem działaniu wszystkich funkcjonarjuszy szpitala, mianowicie: inspektora, dyrektora, lekarzy i zarządcy, nareszcie w zaprowadzeniu sióstr miłosierdzia do pielęgnowania i obsługi chorych.

Wydział krajowy donosi, że w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie przeprowadzi stałą organizację, i że wydał dyrektywę normującą tymczasowo stosunki i obowiązki służbowe funkcjonarjuszy zakładu. Szczegółowej zaś instrukcji, określającej stale stosunki służbowe, nie wydał dotąd Wydział krajowy, bo sądzi, że poprzedzić ją musi zupełne przeprowadzenie organizacji zakładu i uregulowanie stosunku z siostrami miłosierdzia, które dotąd tylko na mocy prowizorycznej umowy z 12. maja 1876 r. w zakładzie zostają. Wzgląd ten uznaje komisja za wystarczający.

Pochwalić musimy czynność, jaką Wydział krajowy rozwija przy przeprowadzeniu organizacji zakładu, czy to służby lekarskiej, czy administracyjnej, czy nareszcie służby niższej, mianowicie pochwalamy energję, z jaką skarcił nadużycia, popełnione przez zarządcę, a zaszłe niestety w pierwszych chwilach istnienia zakładu. Ze w zakładzie nie wszystko weszło jeszcze w przynależne tory, wina leży w tem, że zakład nie ukończony, dopiero rzec można w rozwoju. Nie wszystkim i nie wszystkiemu zostało dotąd wydzielone należyte miejsce, przez co zakład nie funkcjonuje tak, jak mamy pewność, że funkcjonować będzie, kiedy zostanie w zupełności ukończonym.

Brak miejsca dla chorych spowodował, że znowu nowa partja obłąkanych do Żółkwi przewiezioną została. Sprawa ta była już w zeszłym roku poruszoną, nie dlatego, iżby nie uznawano potrzeby umieszczenia w Żółkwi i Przemyślu obłąkanych nieuleczalnych, lecz zagrażających bezpieczeństwu publicznemu lub obyczajności, lecz dlatego, że Wydział krajowy zamierzając przenieść obłąkanych do Żółkwi i Przemyśla, nie zażądał przed przeniesieniem zezwolenia wysokiej Izby na to przeniesienie, albo że nie usprawiedliwił wobec Izby tego zarządzenia zaraz po dokonanym fakcie. Uczynił to dopiero na wyraźne wezwanie Izby tego roku, osobnem sprawozdaniem, które komisji administracyjnej przydzielone zostało. Niedostatek odzieży, bielizny, pościeli i sprzętów w zakładzie na Kulparkowie wprawdzie mniej tego roku razi, jednakże pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Zwracamy uwagę Wydziału krajowego na tę okoliczność w przekonaniu, że złemu zaradzi.

Kroki Wydziału krajowego, dążące do wybudowania drogi fundamentowanej ze Lwowa do zakładu na Kulparkowie, komisja podnosi z uznaniem i wyraża nadzieję, że do zamierzonego doprowadzą celu.

Szpitale prowincjonalne rozwijają się stale. Wydział krajowy wydał instrukcję dla zarządów, wydał i normę zawiadywania efektami szpitali, zreorganizował po części służbę lekarską, i zaprowadza żywienie chorych we własnym zarządzie. Koszt na leki zmniejszył się znacznie. Arsenał dostateczny narzędzi chirurgicznych posiadają wszystkie szpitale, oprócz dwóch. Brakowi bielizny po największej części zaradzono. Powoli wprowadza się żelazne łóżka. Budynki szpitalne coraz lepsze. W Białej, w Przemyślu i w Żółkwi stanęły nowe budowy. W Kołomyi, w Podhajcach, w Samborze, w Stanisławowie, w Zaleszczykach rozszerzono zakłady, a w Stryju buduje się nowy szpital. Wszędzie o ile możność pozwalała, ulepszono ogrzewanie i wentylację. Słowem, zaprzeczyć się nie da znakomity i widoczny postęp szpitali prowincjonalnych, a zawdzięczyć go należy sprężystości nadzoru Wydziału krajowego. Jeżeli tu i owdzie to silne zcentralizowanie władzy nadzorczej w rękach Wydziału krajowego wywołuje ten skutek ujemny, że władze gminne, zawiadujące szpitalami, nawet w drobiazgowych sprawach nie odważają się samoistnie działać, lecz spuszczają się na Wydział krajowy, toć rzeczą Wydziału krajowego jest w zastósowaniu uwzględnić tę granicę, której ani zarząd, ani nadzór przekraczać nie powinny.

Uregulowanie taks leczenia w szpitalach prowincjonalnych, w myśl uwag zeszłorocznej

---

Kronika lwowska.

(Projekt pomnika. Nowy rodzaj zbrodni prasowej. Dr. Zyblikiewicz i opinia publiczna. Podróż na Stryj do Stanisławowa. Ciekawi ludzie. Słowo honoru.)

W głównej sali ratusza londyńskiego, Guildhall, widzieć można między innemi posąg lordamera Beckforda, na którego piedestalu wyryte są śmiałe słowa, jakiemi z a m i e r z a ł przemówić do króla Jerzego III. Na tak gorżką a kosztowną satyrę zdobyć się może tylko kraj zamieszkany przez bogatych oryginałów — nas, którzy według hr. Krukowieckiego jesteśmy wszyscy bankrutami, nie stać na takie marmurowe zbytki. Gdyby jednak myśl przezemnie tu poruszona trafiła do przekonania komitetu, który będzie zarządzał budową przyszłego gmachu sejmowego, radziłbym zamówić u Zacchiego pomnik z gipsu, do którego sam obowiązuję się dostarczyć rysunku. Myśl moja jest prosta, a wykonanie jej będzie łatwe i tanie. Pomnik przedstawiać ma próżne naczynie dowolnego kształtu, ozdobione na zewnątrz płaskorzeźbami. Z tych jedna niechaj wyobraża but, pozwalający domyślać się, że ktoś w nim palcem kiwa; druga zaś kłódkę do zamykania gęby, z napisem „słowo honoru“ — na piedestalu zaś niechaj będzie wyrytym tekst adresu, który sejm r. 1877 zamierzał wnieść do tronu. Pomnik ma być z gipsu, raz dla taniości, a powtóre dla tego, że im prędzej się stłucze, tem prędzej może zaginie pamięć tegorocznej sesji, przedwczoraj tak chwalebnie zakończonej.

Mogę sobie oddać tę sprawiedliwość, że nie chcąc wywierać presji na tok obrad parlamentarnych, nie mięszałem się do nich wcale. Pomimo to, w przeciągu trzech tygodni, c. k. prokuratorja skonfiskowała mi dwa razy kronikę, i kto wie, czyliby i mnie samemu nie wydarzyło się było coś podobnego, gdybym nie był szukał ratunku w ucieczce najszybszą ze wszystkich galicyjskich, koleją arcyks. Albrechta. W ostatniej chwili bowiem ostrzegł mię pewien jurysta, że istnieje tajna nowela do kodeksu karnego, nakładająca jak najsroższe kary na zbrodnię „obrazy Stańczyków,“ naśladowaną z pruskiej „*Beleidigung des Reichkanzlers.*“ Zbrodni tej miałem się dopuścić w moim odczycie o Irydjonie, przez niezręczną paralelę między dr. Zyblikiewiczem a Eutychianem, jakoteż przez jeszcze niezręczniejsze zestawienie osoby pewnego prelegenta z . . . . . latarnią. Co do tego ostatniego faktu, mogę zapewnić, że nie miałem żadnej złej myśli. Chciałem tylko powiedzieć, że prelegent ów jest takiem światłem, którego nie należy chować pod korzec, ale owszem, umieścić je wysoko. Dopiero po dokonanej konfiskacie dowiedziałem się, że niektóre niespokojne narody mają zwyczaj na latarniach wieszać zaprzańców, i że przeto zwrot poetyczny, którego użyłem, mógł ulegać nader *łaskotliwej* interpretacji, wręcz sprzecznej z zamiarem autora. Co się tyczy paraleli z dr. Zyblikiewiczem a wyzwoleńcem Eutycnianem, to już doprawdy nie wiem, w czemby ona obrażać mogła właściciela przekonań tak niezawisłych od opinji publicznej, jak dr. Z. Wszak Eutychian odznacza się równie chlubną pogardą dla opinji „motłochu,“ a co więcej, jest nawet ministrem, podczas gdy dr. Z. pragnie tylko nim być, ale nie będzie. Moralna strona kwestji jest wprawdzie nieco drażliwą. Krasiński nie żałował bowiem brzydkich barw na portret Eutychiana, i nie można powiedzieć, by postać tego męża przedstawiała się korzystnie pod względem etycznym. Ale może tu być mowa tylko o etyce, której hołduje tłum, nie zaś o owej wyższej, która każe być posłusznym sługom panów. Któż pisze kodeks tej niższej, powszedniej moralności, kto umie częstokroć nadać mu nawet walor w postaci ustaw, jeżeli nie „opinja publiczna?“ Dzięki tej rozterce między opinją publiczną i jej kodeksem, a prywatnemi poglądami na moralność, zakład u Brygidek liczy tysiące lokatorów, a jednak słyszeliśmy *justum ac tenacem propositi virum*, jak mi moto nie wahał się oświadczyć publicznie, że go tak zwana „opinja ogółu“ nic nie obchodzi. W oświadczeniu tem czuć *Mikro-bismarka* krakowskiego — a Eutychian był przecież Bismarkiem rzymskim, i krakowski jego kolega nie może widzieć nic ubliżającego w tem koleżeństwie, chyba to jedno, że Eutychian nie był szlachcicem, dr. Zyblikiewicz zaś przez ciągłe ocieranie się o hrabiów jest już prawie hrabią, tak jak np. i szydło szewskie przez pocieranie o magnes może się stać magnesem.

Bądź co bądź, jakkolwiek już z powyższego ustępu wypływa, że nie brakłoby mi było argumentów do obrony przeciw ewentualnemu subjektywnemu oskarżeniu, po raz drugi w przeciągu czternastu dni uwolniłem c. k. *habeas corpus* od czuwania nad bezpieczeństwem mojej osoby i powierzyłem je tym razem, jak powiedziano, patryarchalnej instytucji kolei Albrechta. Patryarchalnej mówię, bo już na dworcu lwowskim konduktor z rzadką dobrodusznością i z zupełnem zaniechaniem owych formułek, za pomocą których dzieci zepsutej cywilizacji nowoczesnej grzeczność na zewnątrz objawiać zwykły, pod pozorem braku miejsca mnie i kilku równouprawnionych podróżnych II. klasy przeniósł do III., dając nam wszakże do wyboru, że możemy także wziąć fiakra i wrócić do miasta. Wolałem wszakże j e c h a ć trzecią, niż s i e d z i e ć, chociażby w pierwszej, i tak tedy po sześciu zaledwie godzinach jazdy stanąłem w Stryju. Dalej niepodobieństwem było jechać, nie jakoby świat w tej stronie był deskami zabity, ale z powodu, iż według rozkładu jazdy, pociągi opuszczające Lwów po południu stają w Stryju na nocleg i ruszają dalej dopiero nazajutrz w południe. Miasto Stryj zostawało w chwili mojego przybycia pod wrażeniem przedstawienia amatorskiego w teatrze, które odbyło się tego wieczora i nie mogło usnąć do rana, rano zaś nie mogło się zbudzić. Jest to błogie zacisze, przewiane najdoskonalszem powietrzem od Karpat, opłukane przejrzystą rzeką i pielęgnujące sztukę dramatyczną z szczególnem zamiłowaniem. Około południa lokomotywa przetarłszy oczy i ziewnąwszy kilka razy, bez niepotrzebnego pospiechu ruszyła z nami dalej poprzed siny pas gór, przedrzeźniających się gładkiej jak stół równinie. W Kałuszu na żądanie miejscowej publiki musieliśmy wysiąść i podziwiać restaurację na dworcu, jako rzadki okaz starozakonnej gastronomji, o którego „uprawnionych właściwościach“ wolę nie wspominać ze względu na nerwy szanownego czytelnika. Kolej Albrechta może się chlubić, że jak daleko sięga para i słychać dzwonek napominający do wsiadania do wagonu, nigdzie nie ma nic podobnie obrzydliwego. W Bednarowie z wielką biedą i z niemałym strachem dostaliśmy się na drugą stronę wzgórz towarzyszących biegowi Łomnicy — strach nasz pochodził ztąd, że jeden złośliwy towarzysz podróży rozpuścił pogłoskę, jakoby czasem, gdy maszynie braknie tchu, zaprzęgano podróżnych i kazano im ciągnąć wagony do góry. Układaliśmy już protest do mocarstw przeciw takiemu traktowaniu nas na równi z Bułgarami, którym Soliman pasza każe dźwigać ciężary tam, gdzie wół i osieł nie wylezie, ale pogłoska okazała się mylną i wbrew pesymistycznym przypuszczeniom, dojechaliśmy do Stanisławowa i ujrzeliśmy lampy gazowe, asfaltowe, wyborne chodniki, skwery, a przedewszystkiem, imponujące budynki szkolne, jednem słowem, nie miasteczko już ale miasto w całem słowa znaczeniu, imponujący dowód tego, czego może dokazać nawet w Galicji energja i ruchliwość j e d n e g o człowieka, którego wymieniać nie potrzebuję. Obecnie biedzi się Stanisławów loterją na korzyść domu sierot i kalek, której losy nie znajdują kupców w dostatecznej ilości, jakkolwiek kosztują tylko po 1 złr. i zapewniają nabywcom znaczne korzyści.

Naród tam nad Bystrzycą nadzwyczaj ciekawy i dowiedziawszy się, że jestem dziennikarzem, obsypał mię pytaniami, na które najczęściej odpowiedzieć nie umiałem. Jeden chciał wiedzieć, czy to prawda, że p. Malinowskiemu Stańczyki dla tego odmówiły drugiej p o r c j i wikta, bo hr. Stanisław Tarnowski już teraz o żadnych p o r c j a c h ani słyszeć nie chce? — Mój panie, odparłem, nie będziesz brał imienia pana hrabiego nadaremnie, albowiem pan hrabia każe pana zamknąć do kozy! — Otóż wyraz „pan hrabia“ ma i w Stanisławowie w połączeniu z kozą takie magiczne znaczenie, że interlokutor mój umilkł od razu. Drugi za to zagadnął mię, czyli i we Lwowie pomieszkania są równie tanie, jak w Stanisławowie, gdzie hrabia-starosta za 300 zł. zajmuje 14 pokojów w budynku, należącym do funduszu szkolnego? Trzeci chciał wiedzieć, kto była owa „*femme très-distinguée*“, o której wspominał w sejmie p. Zyblikiewicz. I tego nie wiedziałem, zwłaszcza że i sam p. Zyblikiewicz nie wie, co myślał w chwili, gdy to mówił. Znakomitym politykom zdarza się czasem, to samo, co małym chłopcom, którzy rzucają kamykami nie myśląc o tem, w którą szybę trafią. Na wszelki wypadek atoli zapewniłem, że dama, o którejby mógł był myśleć p. Zyblikiewicz, gdyby był w ogóle myślał, musiałaby należeć do „familji“, której barwami herbowemi nie są szafirowa z żółtą.

Bardziej jeszcze atoli od tych zapytań zaintrygowała mię pogłoska, która w czasie mojej podróży na Stryj, przyjechała do Stanisławowa pospiesznym pociągiem kolei Czerniowieckiej. Opowiadano mi mianowicie, że tu we Lwowie dwaj jacyś wielcy panowie mieli pojawić się na zgromadzeniu 80 — 90 studentów, poczem zamknięto z środka drzwi i słychać było tylko wielki hałas, trzask, jęk i rozpaczliwe wołania: „oj, nie będę, nie będę!“ Następnie wypuszczano jednego studenta po drugim, i w drzwiach odbierano od każdego z osobna słowo honoru, że nie powie nikomu nic o tem, co się działo w sali. Sekret został dochowanym w zupełności, po powrocie bowiem moim do Lwowa miałem sposobność widzieć niejednego młodego człowieka z nosem na kwintę spuszczonym i z ustami parlamentarnie zamkniętemi, ale o przebiegu owego zgromadzenia żadnych bliższych wiadomości zasięgnąć nie mogłem. Słyszałem tylko, że jest kraj w środkowej Afryce, który jest dla posłów, a nie posłowie dla niego, i w którym najważniejsze sprawy publiczne także w ten sposób bywają załatwiane:

„Chociażby cię pieczono i smażono w smole,
„Nie powiadaj nikomu, co się działo w szkole!“

Zasada ta przestrzeganą była dawniej tak dalece, że niejeden wyszedłszy ze szkół przez całe życie ani jednem słówkiem nie zdradził się, że słyszał kiedy co o gramatyce, matematyce, historji, geografji albo fizyce. Zastósowanie jej do parlamentaryzmu uprości niezmiernie sprawozdania posłów, składane wyborcom, każdy z tych panów będzie bowiem mógł ograniczyć się na stwierdzeniu faktu, że dał „słowo honoru,“ iż nic nie powie.

komisji, aczkolwiek niezupełnie przeprowadzone na uznanie zasługuje.

Pomoc, jaką Wydział krajowy udzielił Sanokowi na budowę szpitala w formie pożyczki za pośrednictwem reprezentacji powiatowej z funduszu krajowego zaciągniętej, zdaje się być komisji właściwą, bo zadowalnia potrzebę miejscową a nie naraża funduszu krajowego na stratę. Taką samą drogą będzie udzieloną pomoc szpitalowi w Stryju.

Wykończenie nowego szpitala pawilonowego u św. Łazarza w Krakowie raźnie postępuje. Pawilon dla obłąkanych, dwa pawilony dla chorych i pawilon administracyjny zostały już dachem pokryte. W toku są przedwstępne czynności do umieszczenia kuchni, pralni, łazienek i trapiarni, o których przy sporządzeniu planów przepomniano, nie bacząc na to, że teraźniejsze budynki po zapełnieniu pawilonów chorymi żadną miarą na ich umieszczenie nie wystarczą. Oprócz tego zajmuje się Wydział krajowy uregulowaniem kanalizacji i wodociągów. Plany i kosztorysy na osobny budynek ekonomiczny, w którymby zapomniane kuchnia, pralnia, łazienki, wieża wodociągowa i maszyna parowa mieścić miały, zostały już sporządzone i dostały aprobatę komitetu administracyjnego.

Z aktów dowiadujemy się, że z powodu oszczędności przedłożono Wydziałowi krajowemu inny plan umieszczenia tymczasowego kuchni, pralni i trapiarni w ubikacjach starych, zaś łazienek w nowo wybudować się mającym budynku. Komitet administracyjny oświadczył się pismem z dnia 9. sierpnia r. b. przeciwko tej myśli, i podając plan pierwszy, prosi w imieniu dobra instytucji, ażeby Wydział krajowy raczył przystąpić do stałego, a nie prowizorycznego urządzenia zakładu. Komisja lustracyjna podziela to zapatrywanie komitetu administracyjnego i spodziewa się, że prośbie komitetu stanie się zadość.

W myśl powyższych uwag raczy wysoka Izba przyjąć do wiadomości, że komisja lustracyjna czynności Wydziału krajowego w oddziałach pierwszym i piątym w tym roku uznaje za prawidłowe.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Warszawa 31. sierpnia

(M.) Odbieramy tu z Petersburga wiadomości bardzo niepokojące. Ostatnie zwycięztwa Turków tak silnie miały poruszyć opinję publiczną, że obawiają się istotnie wybuchu. Policja petersburska, na czele której stoi jenerał Trepow, dzień i noc jest czynna. Mnóstwo osób już jest aresztowanych, po większych restauracjach i zakładach publicznych tłumnie odbywają się zebrania. Tajna policja skonsternowana, że wiele bardzo osób przybyło z zagranicy do Petersburga pod cudzemi paszportami, albo wcale bez paszportów, i agitują w duchu nie socjalnym, lecz politycznym, korzystając z tego, że rząd w wojnie z Turcją zdyskredytował się w opinji publicznej. Policji bardzo trudno śledzić te osobistości, gdyż znajdują one opiekę w prywatnych domach i rodzinach. Głośno wszędzie mówią, że car Aleksander nie wróci już do Petersburga. W. ks. Konstanty mieszkający w Peterhofie, wcale się nie pokazuje w Petersburgu. Na placach gromadzą się także tłumy, ale jeszcze na rozkaz policji rozchodzą się. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że gdy sfery najwyższe moskiewskie wzywają do Niemców, tłumów w Petersburgu na zebraniach, co najmniej dają się słyszeć okrzyki: „Won z Niemcami! Oni nas gubią!" Dla najjaśniejszej Pani, która także siedzi gdzieś w kącie i nigdzie się nie pokazuje — okrzyki także nie bardzo są znaczne. My tu w Warszawie i w całej Polsce, jak ona jest długa i szeroka pod zaborem moskiewskim, mamy to przekonanie, że się znajdujemy w przededniu ważnych wypadków. Ze spokojnym wzrokiem patrzymy w przyszłość, choć dużo pokryły nasze okrzyki żałobą, bo naszych dużo jaz zginęło w tej wojnie, a zginie jeszcze więcej — pocieszamy się jednak tem, że ofiary z krwi, łzy i cierpień, jak one nie bywały marne, muszą wydać swoje owoce, jeśli nie nam, to naszym dzieciom, naszym potomkom.

Rozeszła się tu wieść po Warszawie: jedni utrzymują, że w tych dniach w tutejszej cytadeli rozstrzelano kilku oficerów Moskali, ze szlachty polskiej, za uczestnictwo w tajemnych związkach i nadużycia swej władzy, inni znowu powiadają, że rozstrzelano nie oficerów, lecz kilku unitów z Siedleckiego. Wobec ściśle zachowanej tajemnicy trudno się dowiedzieć, kogo tam zamordowano w tutejszej cytadeli warszawskiej, to tylko nie ulega najmniejszej wątpliwości, że padły znowu jakieś ofiary despotyzmu i nikczemnego systemu rządzenia.

Szpieg Drozdowicz bez ucha, który was tam odwiedzał w Galicji, powrócił już do Warszawy — ale wcześ oświadczył swoim naczelnikom, że już więcej do Galicji nie chce jechać, gdyż tam mówił, jeszcze nie przybył do Lwowa, a już dzienniki ostrzegały o nim. Miał on zdać tak pocieszające relacje, że jakiś wyższy urzędnik w kancelarji Kotzebuego powiedział mu wprost: „durak!"

Ranni, których do Warszawy przywieziono z Bułgarji i z pod Plewny, opowiadają, że w armji moskiewskiej zwykła zapanowała demoralizacja. Żołnierze są pod wpływem jakichś nadprzyrodzonych zjawisk, które niby im się pokazują na niebie, ostrzegając, że Carstwu przepowiadają katastrofy. Wyższa władza wojskowa chciała użyć wpływu religji, aby wywołać nieco ducha pod zabobonów, ale cóż, kiedy żołnierz moskiewski w znacznej połowie nie wierzy już w Boga, a popy moskiewskie nie mają żadnego wpływu na żołnierzy, ale i na cały lud, na całe społeczeństwo moskiewskie.

Opowiadają także ci ranni, pomiędzy którymi znajdują się i oficerowie, że jenerał ks. Meszczerski bardzo troskliwie opiekuje się rannymi Polakami, stara się dla nich o pomoc duchowną, o książki i dzienniki polskie, a nawet rozpisał listy do redakcyj warszawskich, aby przysyłały w pewne punkta swoje dzienniki dla rannych Polaków. Człowiek to zresztą znany z ludzkości i z tego, że miał zawsze sympatje dla Polaków, nazywając ich „szlachetnym narodem." Brat jego, ks. Meszczerski także jenerał, jest dyrektorem, czy też naczelnikiem stad koni rządowych rasowych w Kongresówce, których główny zarząd jest w Janowie, i także nie zły człowiek.

Znowu kilka maszyn i sporą ilość wagonów z drogi warszawsko-wiedeńskiej, posłano do Rumunji.

Wiedeń 30. sierpnia.

(R. R.) Żadnych błędów nie popełniać, a przy końcu zużytkować błędy drugich na własną korzyść, to ma być program polityki hr. Andrassy'ego. Oficjalne organa ułatwiają rozwiązanie tej kwestji. W kołach sympatyzujących z Moskwą — popłoch nie mały, iż Turcja zamiast odbierać, jak przypuszczano na pewno, rozdziela carskim hordom sute cięgi; popłoch ten przyczynił się do tego, iż sfery wojskowe, prące do akcji z Moskwą, w nadziei rozkawałkowania państwa ottomańskiego, wzięły teraz w rachubę kombinacją, jak wyzyskać ewentualną stanowczą przegranę cara batiuszki. I oto na ten wypadek majaczą urzędowi politycy o projekcie zagarnięcia pod austrjacki protektorat Serbji i Rumunji. Myśl ta miała wyjść z Berlina — i w Gastein na zjeździe hr. Andrassy'ego z Bismarkiem ma stanowić przedmiot wymiany zdań. Dyplomacja austrjacka, niepomna, iż rady innych mocarstw, mianowicie Prus, były dla monarchji i zdradliwe i szkodliwe, — traktując ten projekt na serjo, widocznie pije na skórę niedźwiedzia, gdy niedźwiedź jeszcze w lesie. Lubo hr. Andrassy rozmiłowany w polityce z dnia na dzień (von Fall zum Fall), to jednak przez respekt dla jego wielkich, jak urzędownie twierdzą, zdolności, przypuścić należy, iż się nie łudzi wcale jakoby Turcja zwycięzka dozwoliła na to obcięcie swych praw zwierzchniczych, lub też, aby Moskwa dała sobie wydrzeć to uzurpowane i tak mozolnie a kosztownie podtrzymywane opiekuństwo nad Słowiańszczyzną.

A jednak mimo tak oczywistych prawd, obojętność, z jaką Austrja przypatruje się wypadkom na Wschodzie, a mianowicie niezawodnej akcji zbrojnej ze strony Serbji, uprawnia do hipotezy, iż na „Ballplatzu" utopje protektoratowe znalazły wdzięczną glebę; w przeciwnym razie bowiem, nie pisałby jeden z wysoce oficjalnych dzienników, iż Austrja na Serbję w wojnie zgodzić się może, lecz na wojnę w Serbji, nigdy, t. j. iż Milanowi wolno rzucić się na wojska tureckie, lecz iż W. Porcie nie ujdzie bezkarnie, gdyby zechciała wkroczyć i na terytorjum serbskie. Austrja bowiem jak serafin stanie z ognistem mieczem na straży tego wiarołomnego kraiku. Zabawny jest także *Lloyd*, zadając sobie taki dyllemat, iż albo Moskwa oszukuje Serbję, obiecując tejże wynagrodzenia, którego wypłacić nie będzie w stanie, albo też oszukuje austrjacką monarchję, iż takowa będzie miała decydujące wotum przy ukształtowaniu się przyszłem stosunków na Bałkanie. Nietylko *Lloyd*, lecz i hr. Andrassy, i wszyscy prawdziwi mężowie stanu, powinni byli już od dawna nabrać tego przekonania, iż rzemiosłem Moskwy jest: jeżeli się uda, oszukać choćby i cały świat.

W sprawie waszego adresu mogę wam zakomunikować z całkiem autentycznego źródła, iż rząd jedynie na wyraźne prośby i przedstawienia tak namiestnika, jak i marszałka sejmowego (?), wystosował tego rodzaju instrakcje, by i dyskusję adresową zażegnać, i sam adres strącić z porządku dziennego. — Po 22 latach istnienia, zakończył żywot organ klerykalny *Volksfreund*. Książę kardynał odmówił subwencji 8000 złr. rocznie, jaką dotąd dziennik ten pobierał, wymawiając się, iż go ogromnie opodatkowano. Mnie się zdaje, iż kto ma ogromne podatki opłacać, temu nie zbywa pewno i na ogromnych dochodach, wymówka to więc błaha, i ja tę uwagę czynię tak mimochodem, wcale nie żałując dziennika, który choć niby katolicki, lecz na wskroś centralistyczny, odznaczał się zawsze niską nienawiścią do wszystkiego co polskie, a małpią prawie miłością dla czeredy świętojurskiej.

Przegląd polityczny.

— Na artykuł *Köln. Ztg.* o zachowaniu się Austrji wobec zrywania pokoju przez Serbję, który podaliśmy we wczorajszym nr., *Fremdenblatt* odpowiada następnie:

„Austro Węgry nie mają żadnego powodu do zakładania swego veto dla tego, że Serbowie i Rumuni niepokoić będą tyły korpusu Osmana paszy i tym sposobem ułatwią Moskalom nowy atak na Plewnę. Ograniczymy się na zrobieniu *Gaz. Kolońskiej* uwagi, że ani proste status quo na Wschodzie, ani zrzeczenie się trójcesarskiego przymierza nie zgadza się z naszemi interesami. Byłoby to zaś zrzeczeniem się tego przymierza, zważywszy zwłaszcza na usposobienie w Berlinie, gdybyśmy chcieli niedopuścić Moskalom by podczas kampanii bułgarskiej posługiwali się Rumunami i Serbami. Co do honorowych obowiązków hr. Andrassego, to sądzimy, że niezawodnie nie byłoby ani szlachetnem ani wspaniałomyślnem, nie mówiąc już o niczem innem, gdybyśmy, w obecnej chwili, gdy przyjazne nam państwo w kłopotach się znajduje, przyczyniali się do zwiększania trudności w jego położeniu. Chwila w której Moskwa wiele klęsk doznała nie jest właściwą do zmieniania się w nieprzyjacielskie. Taki zwrot z pewnością nie byłby zgodnym z honorem i państwowem stanowiskiem Austrji."

A zatem na podstawie szlachetności, wspaniałomyślności i godności Austrji ma Moskwa wciągać wazalów Porty do wojny z nią! Inne zachowanie się względem Moskwy byłoby nieprzyjacielskiem, do czego już ze względu na Berlin dopuścić nie można. Autor powyższej elukubracji o jednem tylko zapomniał: aż do tej chwili Austro-Węgry wobec Porty przy każdej sposobności kładły nacisk na swą neutralność. A czy polityka wyformułowana, jak wyżej, zgadza się z neutralnością nawet nieprzychylną? Fakt ten tak samo nie da się pogodzić z neutralnością jak i z tem, że Austro-Węgry i Turcja znajdują się w stosunkach przyjaznych i dotąd mają przy swych dworach posłów uwierzytelnionych. Państwo neutralne niemniej powinne obowiązywać względy wobec innego państwa w wojnie będącego jak i względy wobec przeciwników tegoż państwa. „Jesteśmy przekonani, pisze o tem *Neue fr. Presse*, że nasze ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczy temu by w *Frem.* dokładnie była określona nasza polityka. Do tego nie może ono przyznać się i ludzie piszący podobne ramoty albo nie wiedzą co czynią, lub też wyrażając się w sensie politycznym, utracili już wszelkie poczucie wstydu."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Pod Szypką walka nie rozstrzygnięta. Sulejman nie daje za wygranę; dotąd stoi na miejscu, co chwila grożąc nowym atakiem; nie zdaje się wszakże, ażeby go przypuścił na serjo; Moskwa tam obecnie daleko silniejsza jak w pierwszych dniach walki; miała czas ściągnąć posiłki, zabezpieczyć się na wszystkie strony. Wiadomość, jakby Sulejmanowi udało się zająć tyły korpusowi broniącemu Szypki, nie wytrzyma krytyki, choćby już z tego względu, że Stambuł oficjalnie takowej nie potwierdził.

W gazetach moskiewskich odebranych dzisiejszą pocztą, znajdujemy ciekawe szczegóły, z których się okazuje, że w głównej kwaterze wielkiego księcia nigdy się nie spodziewano frontowego ataku na Szypkę, uważając takowy za proste szaleństwo, tak byli przekonani o niemożebności zdobycia strasznego od natury wąwozu, wzmocnionego nadto szańcami.

Korespondent z Górnego Studenia pisze d. 17. p. m.: „Dzisiaj mówiono dużo u nas w głównej kwaterze o wczorajszym ataku tureckim na wąwóz Hankioj (kilka mil na wschód od Szypki); pułk orłowski odparł atak z właściwem sobie męztwem i to jednym ogniem tylko, nie dopuściwszy Turków do walki na bagnety. Co znaczy ten napad?... czy jest tylko przypadkową bitewką, czy też oznacza zamiar Sulejmana uderzyć na przejścia zajmowane przez nas w Bałkanach. Z doniesień szpiegów wypada przyjąć to ostatnie przypuszczenie, Sulejman bowiem całą swoją armję ściągnął na drogę z Kazanłyku do Szypki".

„Pod względem taktycznym nie sposób nawet przypuścić, ażeby Sulejman odważył się zdobywać Szypkę tylko od czoła. Byłoby to szaleństwem, którego się z pewnością nie dopuści tak zdolny i doświadczony jenerał, jakim jest Sulejman pasza, co mu i nieprzyjaciel zmuszony jest przyznać... Przez ten wąwóz można wprawdzie przejechać, ale zdobyć go nie sposób. Zdobywać podobny wąwóz i to jeszcze ufortyfikowany jak najstaranniej, byłoby to samo, co chcieć mur przebić łbem. Sulejman tedy z pewnością nie uderzy na Szypkę. Jeśli skoncentrował tam swe wojsko, to raczej ażeby nas oszukać, ażebyśmy tam pobiegli a osłabili swe boki, na któreby Osman z Mehemedem tymczasem uderzyli". Trzeba przyznać, że słusznie zapatrywano się na rzeczy w głównej kwaterze moskiewskiej i słusznie ceniono Sulejmana. Wiadomo teraz, że Sulejman był przeciwny podobnemu działaniu i spełnił je tylko na rozkaz stambulski Mahmuda paszy.

Tenże korespondent uważa Osmana za przepadłego. Prorokuje, iż stanie się wkrótce z Osmanem toż samo, co z Hassanem w Nikopolu, t. j., że zostanie wzięty do niewoli. Zawczesne proroctwo, pomimo wałęsania się kozactwa na tyłach armji tureckiej pod Plewną i księcia Karola gotowego uderzyć od strony północno-zachodniej. Osman zawsze ma jeszcze czas z rejterować się ku Sofji, lub przez Trojan ku Sulejmanowi, a zresztą siła armji Mehemeda szachując Moskwę od wschodu, nie dopuści takowej rzucić się w siłach na Osmana.

Telegramy donoszą o dwóch nowych potyczkach stoczonych zwycięzko d. 30. p. m. przez oddziały armji Mehemeda: dywizja Salik paszy, z pod Osman Bazaru, przeszła Lom pod Islar i pobiła jakąś dywizję moskiewską, a dywizja Nabiba bej pod Tobiakiem, inną znów dywizję carewicza, zabrawszy przytem dwa działa. Islar leży nad górnym czarnym Lomem; Tobiak v. Torlak, na trakcie z Razgradu do Ruszczuku, prawie na połowy drogi, w sąsiedztwie białego Lomu. Należy się spodziewać, że obie te bitwy były tylko wstępem do walnej rozprawy, albowiem Mehemed zechce zapewne skorzystać z czasu, dopóki reszta posiłków nie nadejdzie Mikołajewiczowi.

Ze sprawozdania złożonego Porcie przez Sulejmana o przebiegu walki w wąwozie Szypka od 21. do 27. sierpnia, otrzymujemy ze Stambułu następujące szczegóły:

„Walka wszczęła się na wzgórzach Szypki i prowadzona była na całej linji z wielką zaciętością od rana do wieczora. Skutkiem zajęcia kilku ważnych pozycyj na wysokościach Ajkir-Djebel, wznoszących się na lewo od fortów wąwozu Szypki, nieprzyjaciel widząc zagrożoną swoją linję odwrotową, usiłował odebrać nam te ważne strategiczne punkta. Ciągle odpierane i silnym działowym ogniem ubezskuteczniane szturmy, ponawiały się każdodziennie z coraz większą zaciekłością. 26. sierpnia Moskale rozpoczęli ogień na całej linji bojowej i jednocześnie zaatakowali Ajkir Djebel. Nigdy jeszcze walka nie była tak krwawą i straszną. Moskale, bez względu na ogromne poniesione straty, wznawiali napady swoje aż do zachodu słońca, zastępując odparte wojska świeżemi oddziałami, które na nowo szły do szturmu. Udało się nieprzyjacielowi zająć najwyższy i najważniejszy punkt na Ajkir-Djebel, ale nasze bataljony pierwszej i trzeciej brygady, pod dowództwem Bejsela paszy, podążyły jeszcze na czas z pomocą i niezadługo wojsko nasze po świetnym ataku dotarło aż do centrum nieprzyjacielskiej pozycji i zmusiło Moskali do odwrotu, przyprawiając ich o niezmierne straty. Wydarliśmy Moskalom część pozycji, o odzyskanie których ponawiali oni ataki aż do samego świtu. Wszystkie ich usiłowania rozbiły się jednak wobec bohaterskiej obrony naszego wojska, które w końcu opanowało wszystkie pozycje. Pobity i zdziesiątkowany nieprzyjaciel zmuszony był ustąpić z pochyłości Ajkir-Djebel. Następnego dnia, w niedzielę, Moskale otrzymawszy świeże posiłki, wszczęli na nowo szturm przeciw tym pozycjom, ale żołnierze nasi stawili im godny podziwienia opór. Teraz, pokonany już nieprzyjaciel widział się w konieczności wyrzec się swoich zamiarów i w wielkim nieładzie skrył się po za obronnemi swemi szańcami. Zajęte przez nasze wojsko punkta strategiczne zostały wzmocnione. Walka trwa ciągle. Strata nasza w zabitych i rannych dotąd niewiadoma, do tej chwili bowiem nie nadeszły jeszcze raporta od naszych dowódzców. Straty nieprzyjacielskie wynoszą, bez przesady, przeszło 3.000 ludzi. Na samem tylko polu ostatniej bitwy, która trwała cały dzień i noc, na wzgórzach Ajkir-Djebel, leży przeszło 1.000 trupów. Wojska nasze zabrały z pola walki przeszło 2.000 karabinów i wielką ilość innej broni oraz wojskowych efektów."

Smyrna 18. sierpnia.

Ruchliwość władz tureckich we wszystkich okręgach małej Azji jest całkiem niezwykła. — Z okręgu Magnezja ostatniego wtorku przed południem przybyło tu 300 ludzi, a z okręgu Aidin 600, którzy w tutejszych koszarach Dede-Agacz obznajamiają się z robieniem bronią przed wyprawieniem dalej. We środę przybyło z Menemeny 200 zeibeków, z Magnezji znowu 500 mustafizów, a w nocy o 10 tej pociągiem nadzwyczajnym jeszcze około 2000 z Magnezji. Wczoraj rano przybyło z Kirkagari 400 zeibeków ochotników, po południu 150 z Aidina i 50 z Kasmali. Ogółem zatem w ostatnich trzech dniach zebrało się tu około 4200 ludzi. Do Brussy przybywa nierównie więcej z północnych prowincyj Małej Azji. Ale dalszej wysyłce stoi zawsze jeszcze na przeszkodzie brak parowców, tak, że tylko małemi partjami po 400 500 wyprawiają się w miarę możności. Tak przedwczoraj przybył turecki parowiec „Vassiiaj Ticzaret" z 1800 emigrantów z Dobrudży i wysadziwszy na ląd tych pasażerów, którzy po większej części znaleźli przytułek u tutejszych tureckich rodzin, potem zabrawszy ztąd ochotników i mustafizów odpłynął do Konstantynopola.

Z Petersburga *Wiener Allg.* otrzymała następującą wiadomość: „Obecnie Petersburg przedstawia poważny widok. Już teraz spotkać można wiele kobiet w żałobie po krewnych, którzy zginęli w toczącej się wojnie. Następnie ukazują się ranni i kalecy, leczący się tu u krewnych i znajomych. Większa część żołnierzy wszelkich wyznań i narodowości przed wymarszem na plac boju przyjmuje komunję i błogosławieństwo. Na dworcu kolei przy odejściu pociągów z wojskiem odbywają się serce rozdzierające sceny.

„Szczególne pogłoski rozeszły się pomiędzy naszem wojskiem, które walczyło pod Plewną. Nieprzyjaciele często odzywali się do nich w języku moskiewskim; żołnierze mniemali że są to moskiewskie zbiegi, ale nie jest to prawdopodobnem. Pomiędzy tureckimi żołnierzami znajduje się tysiące mahometan Słowian, których język podobny jest do moskiewskiego — i oni to wykrzykiwali. Oprócz tego bywali tu nie raz przy tureckiem poselstwie oficerowie, mówiący doskonale po moskiewsku, jak np. Rasim efendi.

„Ponieważ zwykła rekrutacja, mająca dać 218000 żołnierzy może być dokonana dopiero w końcu roku, przystąpiono zatem już teraz do utworzenia trzech nowych dywizyj, z których każda składać się będzie z 12 bataljonów. W tym celu 36 bataljonom wojsk miejscowych polecono, by każdy utworzył bataljon rezerwowy w sile 900 ludzi. Takiemu bataljonowi ma odstąpić połowę swych oficerów i żołnierzy, a sam, jako też bataljon rezerwowy z opołczeńców z pierwszego powołania uzupełnić. Tymczasowo każdy z tych dziewięciu bataljonów będzie miał tylko 9 oficerów, a mianowicie komendantem będzie młodszy oficer sztabu, dalej kapitan, trzej porucznicy, dwóch podporuczników i dwóch chorążych. Na kompanję z 225 ludzi wypada zatem tylko dwóch oficerów. Na nieszczęście bardzo mało jest oficerów rezerwy ochotników. Starają się zaradzić temu werbowaniem dymisjonowanych, lub też pracujących w administracji. Każda z nowo utworzonych dywizji otrzymuje brygadę artylerji z 32 działami, w połowie dziewięcio i czterofuntowemi.

„Naczelnikami tych trzech dywizyj rezerwowych będą jenerałowie Tokmaczew, Miaskowski i Szulman. Formowanie tych wojsk postępuje tak prędko, iż być może, że w październiku będą mogły być użyte."

Austrja i Węgry.

Wiedeń 31. sierpnia. Aleko pasza powołany przez sułtana do Konstantynopola, odjechał do Paryża i Londynu. *Tagblatt* donosi, że Serbja zajmuje jeszcze ciągle stanowisko wyczekujące, nie zamyśla jednak porzucić zamiaru wzięcia udziału w akcji.

Neue freie Presse otrzymała z wyższych sfer wojskowych następujące pismo:

„Szanowna redakcjo! Jak wiadomo, moskiewski order św. Jerzego, tak samo jak order Marji Teresy, udzielany bywa tylko za znakomite czyny wojenne.

Jakim więc sposobem otrzymać mógł ten order pruski wojskowy attaché przy moskiewskiej armji, jeżeli nie brał udziału w walce? Czy też wiadoma „przyjacielska usługa" uznaną została za czyn bohaterski? (Dotyczy to podpułkownika pruskiego Löhneisena, o którym niedawno pisaliśmy w *Dzienniku*, przyp. red. *Dz. P.*) Jeżeli zaszedł tu ów pierwszy wypadek, jakże pogodzić czynny udział w wojnie z obowiązkami neutralnego mocarstwa?

Z przykrością widzimy w tej tak hańbiącej dla Europy wojnie, zwrócone przeciw Turcji wszelkie nieuczciwe środki, niesłychaną złą wiarę, felonję — jednem słowem wszystkie niegodziwości, jakie dawniej, zwłaszcza w kołach konserwatywnych, legitymistycznych i wojskowych, tylko wstręt i oburzenie wzbudzały.

To w najwyższym stopniu stronnicze postępowanie przeciw Turcji — oparte na podstawie pojedynczego nic nie dowodzącego przypadku, jakie w każdej wojnie dziać się mogą i dzieją się niezawodnie — wywołało w wojskowych austrjackich kołach najżywsze niezadowolenie; mniemają bowiem w tych sferach, że armja turecka, tak bohaterska i z godną podziwienia odwagą walcząca w obronie swego monarchy i ojczyzny, zdradziecko i brutalnie napadniętych, na większy zasługuje szacunek.

Suum cuique.

Słowa powyższe znajdą żywy odgłos w sercach tych wszystkich, którzy słusznie podziwiają wytrwałość i odwagę armji tureckiej."

KRONIKA.

Lwów 1. września.

Wystawa krajowa. Jutro, w niedzielę dnia 2. września będzie przygrywała na placu wystawy w ogrodzie Jabłonowskich muzyka wojskowa od godziny 2ej do 5ej po południu. Wstęp od osoby po 20 ct. Z dniem wczorajszym przeniosło się biuro komitetu wystawy z gmachu Ossolińskich do domu hr. Dzieduszyckich, ul. Zielona nr. 24. Od godziny 11ej do 1ej w południe mogą interesenci zastać w biurze p. dyrektora wystawy.

Na placu wystawy ruch gorączkowy, aby co potrzeba ukończyć do dnia otwarcia, które nastąpi 6. września. Pomimo znacznego powiększenia głównego budynku, pokazuje się brak miejsca. Juzto zaznaczyć musimy szczególną niedbałość i lekceważenie prawidłowego postępowania, jakiemi się na każdym kroku manifestujemy. Lekceważenie licznych odezw, jakie komitet ogłaszał, wywołuje dzisiaj niesłuszne narzekania. Liczni wystawcy, nie podawszy żadnych deklaracyj w naznaczonym terminie, przywożą wprost przedmioty na plac wystawy, żądając natychmiastowego umieszczenia. Komitet nie powinien takich żądań uwzględniać dopiero wtenczas, jeżeli się pokaże zbytek miejsca. Tymczasem już teraz dochodzą nas słuszne narzekania, że wielu wystawców, którzy jeszcze w kwietniu i maju złożyli deklaracje z oznaczeniem przestrzeni jakiej potrzebują, nie zawiadomieni, że ilość żądanych metrów nie może im być udzieloną, kazali porobić kosztowne szafy i t. p. przyrządy. Gdy takowe teraz już na miejsce sprowadzają, komitet oświadcza, że np. zamiast 3 może tylko dać 1½ metra. Wielu znowu wystawców spóźnia się dotąd z nadesłaniem, przez co komitet narażony jest na nieprzewidziane trudności i nieporządek.

W każdym wypadku dzisiaj mamy już tę pewność, że wszelkie krzyki pesymistów przeciw wystawie były bezzasadne.

Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, pomimo opuchniętej nogi, po całych dniach jest na placu obecny wożony na wózku.

Z Łyczakowa. Sposób tłuczenia kamieni praktykowany na ulicy Łyczakowskiej we Lwowie, naraża przechodniów na rozliczne niedogodności i grozi niebezpieczeństwem. I tak wzdłuż chodnika po prawej stronie, gdzie przed południem cień, a tem samem znaczny ruch panuje, stoi kilkunastu robotników i wywija w powietrzu żelaznemi na cieńkich patykach licho umocowanemi tłuczkami.

Pomijając, że cały chodnik zasypany odpadkami kamieni, które z taką siłą padają, że na przeciwległej stronie ulicy tłuką szyby i narażają przechodniów na uszkodzenia, to daleko przykrzejsze są drobne odcinki, przy tłuczeniu w górę odskakujące, jak tego dowodzi fakt, iż przed dwoma dniami jeden z tutejszych lekarzy dążący do szpitala został silnie uderzony w skroń. Największem zaś niebezpieczeństwem grozi tłuczek, gdy takowy z patyka się zesunie. — Czas, aby urząd budowniczy innym bardziej bezpiecznym sposobem zastąpił ten zwyczaj, w świecie cywilizowanym bowiem tłuką kamienie na miejscach osobnych i już gotowe sprowadzają na ulice.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Aida," opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.

W teatrze letnim Miłosza Stengla w poniedziałek 3. września na benefis pani Marji Żymirskiej odegrane zostaną dwie komedje: „Szwaczka warszawska" i „Nowy mizantrop i druciarz."

Stan powietrza. Dziś 1. września + 20° R. Deszcz z przerwami.

Kraków 31 sierpnia. Czytamy w *Czasie*: Wczoraj miasto nasze witano nuncjusza apostolskiego arcybiskupa tesalonickiego mgra Jacobiniego. Już o 8 wieczorem tłumy ludu zalegały plac przed dworcem kolejowym aż w ulicę Lubicz. Peron kolejowy był napełniony publicznością do natłoku, a w sali gościnnej I klasy zebrało się duchowieństwo, przedstawiciele miasta i wiele osób pragnących złożyć dostojnemu gościowi winny hołd czci i szacunku.

Pierwotnie przyjazd nuncjusza był naznaczony na godz. 9, w ostatniej zaś chwili zaszła zmiana, doniesiono bowiem, że arcyb. Jacobini przybędzie dopiero przed godz. 10 zwykłym pociągiem. O godz. 6 wieczorem nuncjusz wyjechał z Freistadtu, gdzie bawił u hr. Larischa. W Oświęcimie przyjmował go w imieniu tarnowskiego bisk. Pukalskiego infułat Król na czele licznego zastępu duchowieństwa z sąsiednich dekanatów, jako na granicy djecezji tarnowskiej. — Przed godz. 9 stanął pociąg w Krzeszowicach, gdzie na dworcu wspaniale przybranym i oświetlonym lampionami powitał nuncjusza prezes rady powiatowej krakowskiej poseł Paweł Popiel i rodzina hr. Potockich. Popiel towarzyszył następnie nuncjuszowi aż do Krakowa. Na parę minut przed godz. 10 dano znać, że pociąg zbliża się do dworca. Wiceprezydent miasta dr Wajgel przystąpił do wagonu i powitał wysiadającego nuncjusza w imieniu miasta przemową łacińską.

Nuncjusz odpowiedział również po łacinie.

„Niezawodnie odznaczające się wiarą i miłością chrześciańską miasto Kraków, zasługuje na miano drugiego Polaków Rzymu, jak go słusznie nazywają; a miłe są zawsze Ojcu św. dowody synowskiego przywiązania i miłości, które od Polaków tak licznie odbiera. Jeśli zaś co zdolne jest utwierdzić Ojca św. i mnie jako reprezentanta stolicy apostolskiej w przekonaniu sympatji, przywiązania i miłości narodu polskiego, toć zaiste to nader serdeczne przyjęcie, jakiego w tej chwili doznaję."

Dr Wajgel przedstawił następnie nuncjuszowi wiceprezesa rady powiatowej Alfreda Milieskiego, prezesa Izby handlowej Teodora Baranowskiego, ks. kan. hr. Scipio del Campo, który przemówił do niego po włosku, i obecnych na dworcu radców miejskich.

U drzwi sali gościnnej powitał nuncjusza w imieniu duchowieństwa i ludu wiernego administrator djecezji ks. biskup Gałecki przemową łacińską.

Nuncjusz odprowadzony do mieszkania w klasztorze Missjonarzy przez dra Weigla, ukazał się w oknie pierwszego piętra i udzielił zgromadzonemu ludowi błogosławieństwa apostolskiego.

Dziś rano nuncjusz przyjmował naprzód Zgromadzenie Missjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, potem administratora dyecezji ks. biskupa Gałeckiego, na czele duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Po duchowieństwie przyjmował nuncjusz delegata namiestnictwa, radcę dworu Bobowskiego, prezesa sądu wyższego bar. Budwińskiego, dyrektora prokuratorji skarbowej Haylinga, ks. biskupa Janiszewskiego i wiele innych osób. Redakcja *Czasu* miała o god. 11. posłuchanie u nuncjusza.

O godz. 3. przybył nuncjusz apostolski do sali radnej w ratuszu miejskim, gdzie go przyjmowała rada miejska i urzędnicy magistratu z wice-prezydentem miasta drem Weiglem na czele. Z ratusza miejskiego udał się nuncjusz na zamek. Dziś jest nuncjusz na objedzie na Woli u ks. Czartoryskich.

O ile nam wiadomo, nuncjusz wyjedzie z Krakowa we wtorek o godz. 11. z rana; z Rzeszowa uda się do Tyczyna, majętności marszałka krajowego hr. Ludwika Wodzickiego. We środę zaś rano wyjedzie do Starejwsi, gdzie stanie o godzinie 1. w południe. Z powodu ograniczonego czasu nuncjusz zwidzi po drodze kościoły tylko w Rzeszowie i Tyczynie.

Radca ministerjalny p. Filip Zaleski przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

Śniatyn 30 sierpnia. Od kilku tygodni bawi u nas teatr pod dyrekcją p. Baczyńskiego, który da-

jąc przedstawienia polskie i ruskie naprzemian, prawdziwie swą sumienną pracą i doborem sztuk uprzyjemnia nam, że tak powiem nędzne nasze śniatyńskie życie. Przytem grając i na cele dobroczynne, znaczne położył zasługi. Poczuwamy się zatem do obowiązku podziękować mu w imieniu całej naszej publiczności za przerwanie bodaj na krótki czas ustawicznych nudów naszych, a ponieważ jest już na odjezdnem, przeto z żalem żegnamy go, życząc na dalszą ciernistą wędrówkę powodzenia.

Urząd notarjalny w Śniatynie obejmuje zastępczo 1. września dr Antoni Zając.

Rohatyn 30 sierpnia. Zawiązane tu i owdzie towarzystwa ochrony zwierząt wydawały się nam dobrą rękojmią ukrócenia niegodziwego z niemi postępowania. Staraliśmy się przeto wzbudzić i u nas myśl utworzenia takiego towarzystwa, którego brak od niejakiego czasu dotkliwie czuć się daje. Mówię, od niejakiego czasu, bo zaledwie rok, jak ujrzeliśmy pewnego pana ściągającego się do nas, otoczonego gromadą wynędzniałych i zaledwie skórą powleczonych psów, i właściciela jasnokościstych koni.

Już w pierwszych miesiącach starano się wzbudzić litość w owym właścicielu, lecz daremne były nasze wysilenia i uwagi względnej władzy; wynędzniałe i głodne psy zaglądają do obcych domów, plądrują po mieście, utrzymując się tym sposobem przy życiu, a widok ich napełnia mieszkańców litością i oburzeniem na właściciela, chociaż niejedna miłościwa dłoń rzuci im jaki kawał jadła.

Ów pan czynił także doświadczenia, ażali koń może żyć 1½ litra owsa na dobę, dobrze wyglądać i być zdolnym do pracy, lecz nie powiódł mu się ten eksperyment, jeden koń bowiem padł na wycieńczenie sił, co go wszakże do litości dla zwierząt nie pobudziło.

Zdaniem naszem jest tedy, ażeby każdy lubujący się w tym lub owym gatunku zwierząt, przedewszystkiem pomyślał o tem, czyli jest w stanie należycie je utrzymać, gdyż morzenie ich głodem jest wobec wszelkiej słuszności i własnego sumienia większą niegodziwością niż każde inne dręczenie.

Mamy też niepłonną nadzieję, że ów pan, który podobno słuchał weterynarji, weźmie sobie to do serca i postara się o usunięcie tego dla oka i serca niemiłego widoku.

Stanisławów 29. sierpnia. Niedawno mieliśmy tu bardzo miłą niespodziankę. Chcę mówić o popisie uczniów tutejszej miejskiej szkoły muzycznej. Szkoła ta powstała przed dwoma laty za staraniem czcigodnego ks. B. i kilku mieszczan, ludzi niemajętnych, ale dobrej woli, którzy znacznemi ofiarami instytucję tę w życie wprowadzili i dotąd ją utrzymują.

Udział szerszej publiczności w popieraniu tej tak pożytecznej szkoły, był niestety dotychczas bardzo słaby, albowiem z wyjątkiem kilkunastu osób i korpusu oficerów 58. pułku linjowego, w mieście naszem konsystującego, którzy miesięcznemi datkami szkołę tę wspierali, cały ciężar utrzymania tejże spoczywał na barkach jej założycieli. Zaiste bardzo piękny przykład dali obojętnym wyż wymienieni pp. oficerowie, którzy pomimo opłat na muzykę pułkową, tak chętnie przyczyniali się jeszcze do utrzymania miejskiej szkoły muzycznej. Dzięki im za to! Popis wypadł nadspodziewanie dobrze, a licznie zebrana publiczność nie szczędziła oznak zadowolenia, szczególniej burmistrz nasz, zacny dr. Kamiński, widząc takie postępy, przyrzekł wspierać tę młodą instytucję całemi siłami, za co mu też naprzód już publiczne dzięki składamy.

Utrzymanie jednak tej szkoły przechodziło siły kilku ludzi, przeto chcąc takową nie tylko nadal podtrzymać, ale o ile możności rozszerzać i ulepszać, postanowili założyciele wezwać szersze grono osób do obmyślenia środków dalszego bytu i rozwoju tej instytucji.

Na zebraniu, które się dnia dzisiejszego w lokalu koła mieszczańskiego odbyło, uchwalono po dłuższej dyskusji: 1) zawiązać stowarzyszenie li tej szkole poświęcone; 2) wybrano komisję do ułożenia statutów i drugą do przeprowadzenia układów z dotychczasowymi właścicielami i wierzycielami tej szkoły. Obydwom komisjom wyznaczono do ukończenia poruczonych im czynności, termin sześciodniowy. Statut mającego się zawiązać stowarzyszenia, ma być na wzór lwowskiej „Harmonji“ wypracowany i na walnem zgromadzeniu, które w przyszłym tygodniu się odbędzie, do zatwierdzenia przedłożony.

Tak więc i Stanisławów będzie miał swoją Harmonję; bo nie przypuszczamy, ażeby Stanisławowianie, słynni z popierania każdej dobrej i pożytecznej sprawy, w tej zostali obojętnymi. Że zaś instytucja ta nie tylko dla przyjemności, ale przeważnie ze względów humanitarnych istnieć i rozwijać się powinna, dowodem tego owoce, jakie pomimo tysiącznych przeszkód, od dwóch lat istnienia swego wydała; albowiem pominąwszy, że mamy muzykę własną, miejską, mamy jeszcze i to zadowolenie, iż kilkunastu ludziom biednym, przeważnie rękodzielnikom, którzy w porze zimowej niedostatek cierpieli — daliśmy nowy sposób zarobkowania i ochronili od nędzy! Towarzystwo więc mające na celu przyjemność i pożytek, powinno zyskać jak najszersze poparcie, czego mu też z serca życzymy.

O walnem zgromadzeniu i dalszym rozwoju tej sprawy, nie omieszkam was w swoim czasie uwiadomić.

Dorożyńskim jenerale zabitym pod Szypką, podając szkic jego biograficzny *Wieczernaja Gazeta* donosi, że jenerał zostawił wdowę i czworo dzieci bez żadnego sposobu utrzymania. Dniepr w Kremenczugu, gdzie mieszkali państwo Dorożyńscy przed wojną, wylewem swym przed kilku miesiącami zniszczył kompletnie jedyny domek, co był całym majątkiem jenerała. Pojechała tedy p. Dorożyńska do Petersburga prosić o wsparcie rządowe, bo mąż na wojnie, domku nie ma a dzieci głodne, wtem dowiaduje się, że i mąż zginął. Tym sposobem pani Dorożyńska, powiada *Wiecz. Gazeta*, jednocześnie straciła i męża, i ojca swych dzieci i cały swój majątek.

Dział literacko-artystyczny.

Wystawy krajowej rolniczo przemysłowej, czasopisma illustrowanego wydawanego nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie pod redakcją Br. Abakanowicza, wyszedł z druku numer 1. i zawiera: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prezes komitetu Wystawy (z ryciną). Od redakcji. Dział urzędowy komitetu wykonawczego krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej r. 1877 we Lwowie. Wystawa krajowa, historja jej powstania. I. Fejleton. Znaczenie wystawy krajowej. Akwarjum profesora Syrskiego (z ryciną). Kronika wystawowa. I. Ogłoszenia.—Pismo to wcale dobrze się prezentuje, papier satynowany biały, ryciny dobrze wykonane, druk czysty. Treść nadzwyczaj zajmująca. Gdyby był jeszcze nie zdarzył się wypadek, który dwa razy udaremnił starania wydawnictwa o illustrowany tytuł, pismo pod względem ozdobności wydania więcejby jeszcze zyskało.

Przedpłata na to pismo na cały czas wystawy wynosi we Lwowie 8 zł., z przesyłką 8·50, pojedyncze numera po 20 cent.

Historja Austrji z Stitza w polskiem opracowaniu z zastosowaniem do szkół polskich w Galicji, wyszła z druku nakładem Księgarni Polskiej.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Lwów 31. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej) Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Pszenica czerwona złr. 10 15 do 10 80, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta złr. —·— do —·—, jesienna —·— do —·—, żyto 6 25 do 6·85, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastew. 5 — do 6·—, owies złr. 6 80 do 7·—, groch do gotowania złr. 7·30 do 8·25, pastowny złr. —·— do —·—, wyka złr. 5·— do 5·25, bób złr. —·— do —·—, kukurudza stara złr. 5·40 do złr. 5·70, nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 16·— do 17·—, rzepak letni 15·— do 16·—, lnianka 11·— do 12·—, nasienie lniane 11·— do 12·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 31 20, w terminach w miesiącu Lipcu-Sierpniu-Wrześniu 30 80.

Waluta: mark złr. —·58½; rubel 1·22½, Napoleondor złr. 9 59½.

Wiedeń 30. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2185, zabitych wieprzów 000, zabitych owiec 000, jagniąt 000, żywych owiec 23435, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 965 sztuk. — Cielęta płacono żywe złr. 38 — 58, zabite złr. — do —, zabite wieprze — do —, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce za 100 kilo mięsa węgierskie złr. 35·— do 47·— proste owce w czarnej grubej wełnie złr. 35—39, moskiewskie 38—49, nierogacizna galicyjska 35·— do 45·—, węgierska 47·— do 51·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierbock Leopoldstadt.

Wykaz dnia 31. sierpnia 1877 wylosowanych z dnia 1. marca 1878 płatnych listów hipotecznych. Serja A. po zł. 100 nr. 153 242 291 456 752 837 1083 1108 1271 1296 1317 1394 1506 1512 1596 1617 1672 1674 1704 2116 2241 2282 2365 2690 2767 2799 2859 3022 3186 3328 3347 3606 3622 3646 3706 4060 4123 4155 4475 4530 4531 4669 4727 4730 4895 5011 5130 5241 5604 5638 5721 5744 5792 5861 5948 5949 5993 6000 6036 6228 6280 6441 6497 6611 6649 6825 6883 6894 6960 7022 7024 7262 7528 7592 7634 7655 7717 7729 7784 8203 8217 8281 8318 8485 8561 8654 8922 9243 9247 9361 9446 9475 9652 10021 10156 10206 10232 10365 10720 11534 11916 11920 12079 12106 12583 13057 13372 13729 13865 13878 14087 14196 14216 14724 14760 14849 15008 15012 15136 15276 15320.

Serja B. po zł. 300 nr. 95 138 230 282 585 600 641 653 688 903 1095 1247 1417 1528 1896 1987 2166 2230 2644 3253 3275 3344 3506 3765 3818 3844 3874 3969 4003 4012 4080 4171 4270 4420 4786 5124 5369 5506 5639 5668 5809 5903 5995 6540 6593 6878 6877 7062 7086 7183 7802 7962 8130 8150 8190 8264 8267 8318 8719 8755 8854 8861 8870 8957 9060 9089. (Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

Według prywatnych informacyj ze Sistowy naprzeciwko Osmana paszy pod Plewną, który obecnie liczy około 50,000, stoi tylko 5 dywizyj moskiewskich (Pomerańcowa, Sznitnikowa, Schildera, Weljaminowa i Karcowa), wynoszą one razem 40,000 piechoty i wzmocnione są 6000 Rumunów. Wczoraj doniósł urzędowy telegram moskiewski o dwóch potyczkach podjazdowych, w Dobruczy. Jedna zaszła pod Kusgun na południe od Czernawody. Jenerał Janow napadł tam na mały patrol jazdy tureckiej. W drugiej pod Asarlykiem (na południe od Kusgunu) pułk. Warlamow rozbił konwój furażowy, zabrał 96 kawalerzystów do niewoli i stado bydła.

Zwracamy uwagę na telegramy świadczące o stoczonych bitwach dnia 30. p. m. przez armję Mehemeda Alego. Stambulski prywatny donosi o „odparciu“ Moskwy z pod Dżumy i Razgradu; londyński z Szumli, także prywatny potwierdza takowe, wyszczególniając miejsca potyczek i trofea, nareszcie trzeci telegram, urzędowy, z głównej kwatery Mehemeda, donoszący o jednej tylko bitwie, pomiędzy Dżumą i Razgradem. Na mapach Turcji trudno odnaleźć drobne miejscowości; z tego powodu nie wiadomo gdzie leży Tobiak, pod którym bił się Nadib pasza; jeśli Tobiak jest Turlakiem, jaki znajdujemy na połowie drogi z Razgradu do Ruszczuku, to było trzy bitwy; w przeciwnym razie można suponować, iż bitwa Nadiba paszy jest tą samą bitwą, o której donosi Mehemed oficjalnym tureckim telegramem. Widać z telegramu, że Moskwa była napadającą, albowiem inaczej feldmarszałek turecki nie donosiłby o „odparciu“ takowej. Stosunkowo małe straty tureckie łatwo pojąć, przypomniawszy na co się uskarżają reporterzy moskiewscy, że Turcy zawsze są oszańcowani.

Tyfliski Wiestnik donosi o wtargnięciu do wsi Ude, Achałcykskiego powiatu, a zatem w granicach państwa moskiewskiego, oddziału tureckiego, który zabiwszy kilku gruzinów, wrócił szczęśliwie nazad, uprowadzając bydło zabrane. Tatarów Turcy oszczędzali. Śmiały ten napad dowodzi co najmniej o nieporadności komendy moskiewskiej nie umiejącej zabezpieczyć granic. Bajazydski korpus turecki także znajduje się na terytorjum moskiewskiem.

Tenże sam dziennik zawiadamia o przybyciu z Petersburga jenerała Obruczewa wysłanego do głównej kwatery moskiewskiej w Kujakdara dla zrobienia planu przyszłych działań, bo wszyscy faworyci carscy począwszy od Lorisa Melikowa, okazali się niezdarami.

W Paryżu chodzą pogłoski, iż marszałek Mac-Mahon, widząc trudność położenia zamierza dać dymisję ministerstwu i jenerałowi Chanzy powierzyć utworzenie nowego gabinetu.

Moskwa dla pokrycia swych wydatków puściła w nieprzerwany ruch swe prasy do wytłaczania banknotów. Ostatnie sprawozdanie banku państwowego wykazuje, że dług państwa w ostatnich 14 dniach wzrósł do 18 przeszło miljonów rubli, i że dla jego pokrycia wypuszczono na 11 miljonów asygnat; resztę zaciągnięto u filji. W kołach finansowych poczynają mocno się niepokoić. Z Berlina, gdzie zawsze dobre miewają wiadomości, telegrafują, że Moskwa wypłatę kuponu od długu zagranicznego odłoży, i dokona ją dopiero po zakończeniu wojny. Po militarnej i politycznej klęsce nastąpiłoby jeszcze finansowe bankructwo.

Z Nowego Yorku donoszą, że zmarł Brigham Young, znany naczelnik Mormonów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Kraków 31. sierpnia. Przy budowie domu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, oberwał się kamienny gzyms szczytowy w całej długości frontowej, zgruchotał rusztowanie, zabił trzech murarzy, pięciu ciężko zranił, budowę prowadzi za akordem Moraczewski, dyrektor budownictwa, nie mający patentu rządowego, śledztwo w toku. Wiceprezydent dr. Weigel i straż pożarna ratowała.

Podhajce 31 sierpnia. (Teleg). Dziś przytrzymano chłopa z Rudnik, Danyłę Kluczyńskiego odgrażającego się: Za tyżdeń pryjdut kilkanajcit regimentiw chłopiw i Moskaliw i wyryżem wsich żydiw i paniw do nohy. Źródło propagandy dotąd nie wykryte, dochodzenie w toku.

Londyn 31. sierpnia. *Office Reuter* **donosi z Szumli dnia 30. b. m.: Salik pasza od Eski Diumy przekroczył rzekę Lom pod Islarem, wyparł Moskwę, która po krótkim oporze cofnęła się od Lomu. Nadib pasza posunął się od Razgradu ku Tobiak, wyrzucił ztamtąd Moskwę i zdobył dwa działa. Wielka bitwa oczekiwana. Turcy na całej linji rozpoczęli działanie zaczepne.**

Stambuł 31. sierpnia przed południem. Atak na oszańcowania Szypki trwa dalej. Sulejman pasza usiłuje przeciąć komunikację Szypki z Gabrową.

W okolicy Dżumy i Razgradu ponownie stoczono walkę. Moskwę z wielkiemi stratami odparto. W okolicy Razgradu pozostawiła Moskwa dwa działa.

Stambuł 30. sierpnia (wieczór.) Telegram Sulejmana paszy ze środy nie donosi o żadnej znaczniejszej walce. Tak Moskale jak i Turcy utrzymują się w swych pozycjach.

Podług telegramu Muktara paszy ze środy w ostatniej bitwie pod Gedikler zginęło czterech moskiewskich jenerałów, a straty moskiewskie wynoszą 6000 ludzi. Obecnie zachowują się Moskale w tem miejscu obronnie.

Stambuł 30. sierpnia (po południu). Były minister wojny, Redyf pasza będzie przymusowo stawiony przed sąd wojenny. Sułtan dawał obiad, na który zaprosił Layarda i Zichy'ego.

Depesze z Karsu donoszą, iż Moskale cofnęli się do Aleksandropola.

Górni Studen 30 sierpnia wieczór. (Buletyn urzędowy). Straty nasze w walkach ruszczuckiej kolumny z dnia 21. sierpnia były: 5 oficerów, 40 żołnierzy zabitych i rannych; pod Ajaslarem dnia 22. i 23. sierpnia wynosiły; 6 oficerów rannych, 302 żołnierzy zabitych i rannych; 4 ludzi zapodziało się. Wszędzie panuje pokój.

Rumuński książę mianowany dowódzcą połączonych moskiewsko-rumuńskich sił zachodniego oddziału armji. Szefem jego sztabu mianowany jenerał Zotow.

Belgrad 31. sierpnia. W skutek ukazu księcia ogłoszono rozkaz armji zawierający „ordre de bataille“ serbskiego wojska. Wiele nastąpiło nominacji.

Bukareszt 31. sierpnia. W Gorni Studen odbyła się konferencja między wielkim księciem Mikołajem a księciem Karolem rumuńskim. Ułożono się, że książę Karol będzie dowodził skombinowanym moskiewsko-rumuńskim korpusem a jenerał Zotow będzie jego szefem sztabu jeneralnego.

Przybył tu jenerał Totleben. Szpice moskiewskiej gwardji właśnie przybyły na dworzec kolejowy bukaresztski.

Ostatnie telegramy.

Bukareszt 1. września. Lewe skrzydło armji moskiewskiej poniosło onegdaj nad Czarnym Lomem dotkliwą klęskę. Straty jego w rannych i zabitych mają wynosić około 5000. Turcy pod osobistem dowództwem Mehmed Alego paszy zdobyli 3 działa, 16 wozów z amunicją i kilkadziesiąt furgonów. Niektóre oddziały Moskali poszły w zupełną rozsypkę.

Stambuł 31. sierpnia. (urzędowe). **Mehemet Ali donosi o zaciętej bitwie dnia 30. sierpnia pod Kazarkusneler pomiędzy Dżumają a Razgradem. Moskale odparci ze stratą 4000 zabitych i rannych. Turcy zdobyli 1 działo, 2000 karabinów i mnóstwo amunicji. Straty tureckie około 300 zabitych.**

Osman pasza ze swej strony donosi o potyczce z dnia tegoż stoczonej pod Bellisir przez rekonesans turecki, przyczem pobita Moskwa straciła 30 ludzi.

Ateny 30. sierpnia. Z powodu ostatnich zaburzeń w Tessalji nie otrzymał gabinet grecki żadnej uwagi od Anglji, ani też urzędowej wiadomości o odnośnych do tej sprawy krokach rządu tureckiego u gabinetu angielskiego. Porta w tej sprawie zwróciła się przez swego reprezentanta w Atenach wprost do gabinetu ateńskiego, Minister spraw zagranicznych odparł natychmiast obwinienia, podniesione przeciw Grecji, wskazując iż tessalskich niepokoi źródłem są gniotące tamtejszą ludność ciężary, które tamtejszy zarząd prowincjonalny na nią nałożył. Grecka nota w odpowiedzi w końcu odpiera z protestem podejrzywania jakoby Grecji ręka była czynną w niepokojącym stanie sąsiednich prowincji.

Telegramy zbożowe z dnia 31. sierpnia.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 32·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11·20; Berlin: Pszenica żółta na sierpień 2·2·—, żyto loco —·—, okowita 51·40; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień 333·—; Paryż; mąka 159 kilo 70·—.

Wiedeń, 1. września, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	200·75	Akcje kolei Kar.-Lud.	246·75
„ Anglo-Austr.	93·—	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	64 75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·53½

Usposobienie: słabsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 31. sierpnia, 2 godz. 28 m.

Losy kredytowe	166·—	Ung. Staats-Obl. 1877	65·60
Akcje Węgier. Kred.	193 50	Galic. Indemnizacja	84 80
„ Ang.-Austr. B.	93·—	1864 Losy	—·—
„ Unionsbank	65·—	Siedmiogr. kolej	97·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·50	Verkehrsbank	100·50
„ „ Północn.	187 50	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	70·50	Węg.-Gal. kolej	90·50
„ „ Alfölds.	114·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	175·—	Staatsbahn	269 50
„ „ Lw.-Czer.	120·—	Bankverein	72·50
„ „ Węg. Pół.	110·50	Węgierskie Losy	77 50
„ „ Rudolfa	109 50	Reichsmark	58·45
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·22

Usposobienie: bardzo stałe.

Wiedeń, 31. sierpnia.

Jed. dług pań. w bank	64 20	Londyn	119·—
„ „ „ w sreb.	66·65	Srebro	104·20
Renta w złocie	74·75	20-frankówka	9·52
Losy pożycz. z r. 1860	111·50	Dukat ces. men.	5·67
Akcje banku narod.	836·—	100 marek niemiec.	58·65
Akcje banku kredyt.	202·25		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	211·—	Staatsbahn	
Akcje kredytowe	347·—	Kolei Rumuńskiej	16·25
Lombardy	118·—	Austrjackie banknoty	171·75
Galicyjskie	106·—	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 70·80 Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 1. września.

Hotel Angielski. H. Kruszewski z Chorobrowa, P. Gailhofer z Sambora, O. Beyzym z Żytomirza, F. Jasiński z Olszanicy, K. Suchodolski z Czernichowiec, A. Rosenfeld z Przemyśla.

Hotel Zorza. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, S. D. Kyplicz z Stanisławowa, B. Popper z Wiednia.

Hotel Lange. W. Breuer z Wiednia.

Hotel Warszawski. A. Fafius z Warszawy.

Hotel Podolski. R. Dobrzański z Czortkowa, H. Laneri z Prusinowa, H. Witowski z Bełza, J. Romaszkan z Stanisławowa.

Hotel Europejski. Dr. W. Zakrzewski z Kołomyi, M. Hammer z Kolonii.

Dnia 31. sierpnia.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.Lud. à 200 zł.	247 50	245 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	122 50	120 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	238 —	235 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 —	85 25
„ „ „ 4% „	79 —	78 25
„ „ „ 5% „	86 —	85 25
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 —	92 75
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 60	84 70
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa.	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 55
„ cesarski	5 71	5 60
20 frankówka	9 63	9 53
Pół imperjał rossyjski	9 95	9 70
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	105 75	103 75
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 50
Wiedeń, 30. sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank	64 —	63 80
5% „ „ „ srebr.	67 —	66 80
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 50
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	104 —	103 —
5% „ „ czeskie	— —	103 25
5% „ „ węgierskie	75 75	75 25
5% „ „ galicyjskie	85 —	84 70
5% „ „ bukowińsk.	83 50	83 —
5% „ „ siedmiogr.	74 50	74 —
5 „ węg. poł. kol. 300 fr. 120 zł.	99 —	98 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	98 10	97 95
4% galicyjskie	— —	77 —
5% „	86 —	85 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	93 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	105	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	140 25	139 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	107 60	107 —
„ „ „ 1860	112 —	111 50
¼ losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	119 75	119 25
Losy pożyczki z r. 1864	136 50	136 —
„ prem. pożycz. węgier.	77 —	76 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	166 50	165 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	38 —	37 —
„ „ Palfy	31 —	30 50
„ „ Klary	29 —	28 —
„ hr. St-Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	27 50	27 —
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	15 —	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	832 —	830 —
Zakładu kredytowego	201 25	200 75
Żeglugi par. na Dunaju	372 —	371 —
Kolei północ. Ferdynanda	1900	1895
„ rządowej fr. a.	268 25	267 75
„ zachod. c. Elżbiety	175 50	175 —
„ Południowej	70 25	69 75
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	121 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 25	110 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 75	110 25
„ Alföld. Fiumańskiej	115 —	114 50
„ Koszycko-Bogumił.	102 50	101 50
„ Siedmiogrodzkiej	97 —	96
„ Cisańskiej	195 25	194 75
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	113 75	113 25
„ Franciszka-Józefa	134 —	133 50
Banku anglo-austrjac.	91 25	90 75
Zakładu kredyt. węgier.	193 25	192 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	—	227 —
„ dla obrotu ogóln	100 50	99 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	70 75	70 25
„ państwow. 500 fr.	154 50	— —
„ Emisja z r. 1867	145 75	— —
„ południow. 500 fr.	107 —	106 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101 —
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	86 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic Kar.-Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 —
Emisja II	100 —	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
„ Emisja z r 1867	76 25	75 75
„ Siedm. 200 zł. w.a.	64 50	64 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł	75 50	75 50
Tow. żel. pragskie przem. po 300 zł.	88 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 69	5 68
„ dukat na wagę	5 71	5 69
20-frankówka	9 55	9 54
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 75	9 72
Srebro	104 60	104 40
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 65	58 55
Rubel pap.	1 24	1 23

Warszawa, 28. sierp.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serj.	— —	100 —
„ 2ej serj	— —	100 —
„ „ kupon	— —	73 ½
„ „ nowe	96 85	96 55
„ „ kupon	— —	91 ½
„ likwidacyjne	84 75	84 45
„ kupon	— —	96 „
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.

DZIENNIK POLSKI

Dodatek do Nr. 201 z Niedzieli d. 2. września 1877.

WOJNA.

N. fr. Presse odbiera następujący telegram: **Czerniowce** 31. sierpnia. Z Górnego Studnia donoszą: Rada wojenna rozpatrzywszy się wczoraj w raporcie jenerała Niepokojczyckiego o stanie rzeczy pod Szypką, przyszła do przekonania, iż Szypkę ewakuować wypadnie w razie jeśli Turkom uda się ukończyć rozpoczętą budowę szańców na flanku pozycji moskiewskiej.

Jenerał Zotow otrzymał instrukcje w jaki sposób ma być atakowaną pozycja turecka pod Plewną.

Bitwą dowodzić zamyśla sam wielki książę. a car przedtem odbędzie przegląd wojsk Zotowa.

W skutek niewygód panuje wielka smiertelność pomiędzy rannymi z pod Szypki; szczególnie oficerów dużo umiera.

Korespondent *Times'a*, pułkownik Brakenburg, wyjechał ztąd wczoraj; pułkownik chory na dysenterję. Jenerałowi Zimmermanowi nadeszły posiłki. Tydzień ostatni był wielce niepomyślnym dla korpusu Zimmermanna.

200 wozów ambulansowych wysłano do Plewny.

Atak 9dniowy wąwozu Szypki był tylko zapowiedzią kroków zaczepnych ze strony Turcji. Wskutek wytrwałości, z jaką Turcy uderzali, Moskale uważali za punkt honoru wojskowego, poświęcić wszystkie siły dyspozycyjne, aby bronić tych stanowisk. Musieli tedy osłabić swoje siły, stojące naprzeciwko Łowczy i pod Tyrnową. Gdy te odkomenderowania nastąpiły w dostatecznej mierze, rozpoczął Mehmed Ali, od wschodu a równocześie z nim Osman pasza od zachodu kroki zaczepne. Potyczki pod Jaslarem stoczone dnia 21 — 23 tudzież pod Spachichlar i Kadikiöi d. 25 sierpnia były tylko przygrywką. We czwartek Mehmed Ali przeniosł swoją główną kwaterą ze Szumli do Eski Dżumaja, i cała armja jego weszła w ruch zaczepny.

Dywizja Salih paszy, stanowiąca lewe skrzydło armji Szumlanskiej, dawszy poprzednio wstępną lekcję Moskalom pod Jaslarem, przekroczyła d. 30 sierpnia Czarny Lom u górnego biegu i w trzech godzinnej walce przemogła stojącą koło Sułtankiöi dywizję moskiewską, wprawiając ją w derutę. Zrana tegoż dnia Nedżib pasza ne czele jednej brygad zajmujący prawe akrzydło armji operacyjnej uderzył na Moskali pod Turlakiem na lewem brzegu Białego Lomu, po 5 godzinnej krwawej walce wyrzucił ich ze wszystkich pozycji, i ścigał do Kostanci (dwie mile na zachód), wziąwszy w ogniu 2 działa.

Centrum tureckiem dowodzi Assaf pasza i ten tegoż dnia wyruszywszy od Haydarköi (niedaleko Razgradu) wyparował Moskali ze stanowisk pod Spachichlar i Szadiną. W tem ostatniem miejscu wrzała walka największa.

Prywatny telegram z obozu tureckiego donosi, że Moskale z początku cofali się w dobrym porządku, a był to przeważnie 13 korpus, wzmocniony zapewne luźnemi dywizjami pod naczelną komendą carewicza następcy tronu. Później jednak odwrót ich zamienił się w ucieczkę nieporządną, tak dalece, że w kilku miejscach piechota została ztratowaną przez własną artylerję i jazdę. Cyfry strat ich, podane wczoraj w telegramach stambulskich tyczą się wszystkich trzech rozpraw razem. Na pobojowiskach znaleziono około 4.000 rannych i zabitych, kilka dział, jaszczyki amunicyjne, powózki, około 2.000 karabinów i innych rynsztunków, i zabrano wielką ilość jeńca.

Ten sam telegram prywatny donosi d. 13 sierpnia, że armja Mehmeda kontynuje marsz na zachód. Potwierdzają to samo telegramy dzienników londyńskich a najlepszym dowodem poniesionych klesk, jest sam biuletyn moskiewski, który nad-

Wiedeń 2. września. Według *Presse* jenerał komenderujący w Czechach Fmp. Philipovich ma być przeniesiony do Zagrzebia, a Fmp. br. Mollinary przeniesiony zostanie ztamtąd może do Berna.

Budapeszt 1. września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji cłowej minister prezydent Tisza zaproponował zawieszenie dalszych obrad aż do przedłożenia traktatu

z Niemcami. Minister Trefort zauważał, że szanse pomyślnego rezultatu rokowań podniosły się w ostatnich dniach. Wniosek Tiszy przyjęto.

Wiedeń 2. września. Z pola walki donoszą, że wojska tureckie zajęły Hajdarkioei. Wskutek zwycięstw Mehemeda Alego trzynasty korpus moskiewski popadł w zupełną dezorganizację. Straty moskiewskie poniesione w ostatnich bitwach z Mehemedem Alim paszą stoczonych są wielkie.

Szlachta moskiewska w gubernii Ekaterynosławskiej ofiarowała 70.000 rubli dla rannych Moskali.

Zara 1. września. Do *Pol. Corr.* telegrafują. Tureckie wojska przekroczyły wczoraj pod Kadinabaka austrjacką granicę aż na dwa kilometry w głąb Dalmacji i zabrali austrjackim poddanym woły, i podpalili stertę siana mającą 2000 kilogramów. Gdy patrol żandarmerji i strzelcy wywiesili białą chustkę, dali się im Turcy spokojnie zbliżyć na 1000 kroków i przyjęli ich potem ogniem karabinowym. Na szczęście nikogo nie trafiono. Namiestnik Rodich

Kanonada i ogień karabinowy trwa ciągle w wąwozie Szypka. Turcy zajmują ciągle swoje pozycje.

Londyn 1. września. Do „Times" telegrafują z głównej kwatery Mehemeda Alego baszy przez Terapię (siedzibę Layarda) d. 31 sierpnia: Dziś rano Nedżib pasza wyruszył z Adakioei z 3 brygadami, 2 baterjami, 2 szwadronami i jedną brygadą piechoty w rezerwie przeciw pozycjom moskiewskim. Moskale strzelać zaczęli o 9 rano z bateryj ustawionych za Szadiną. Nedżib zdobył szturmem płonącą Szadinę a Moskale cofnęli się do Karahassnakioei, gdzie zaczęli energiczny opór stawiać. Salih basza zrobił dywersję atakując Haidarkioei. Wywiązała się ogólna walka na przestrzeni 15 mil angielskich. O 4 godzinie stała w płomieniach miejscowość Karahassankioei. O zachodzie słońca Moskale cofnęli się z pola walki.

Petersburg, 1 września. Urzędowy biuletyn z Górnego Studnia donosi 31. sierpnia: Jenerał Leonow telegrafuje, że odparł po bohatersku kilka ataków tureckich. Wczorajsza walka przednich straży pod Karahassankioei była nadzwyczaj zacięta. Leonow trzymał się na stanowisku 12 godzin z małemi siłami w obec 12.000 Turków. Wieś Karahassankioei sześć razy zdobyto i znoracono. Leonow zaczął się w końcu a krokiem cofać, stanął o 8mej wiea głównej pozycji i zabrał ze sobą kich 400 rannych. Dziś rano ściągają znaczne siły pod Gudową i Popkioei. cześnie 8 tureckich batalionów z kaposunęło się na drogę między Ruem a Rasgradem i z tamtąd rozpourcy marsz na Kadikoei (przez Tur-lsze szczegóły nieznane.

gi biuletyn z Górnego Studnia dosierpnia. Wczoraj uderzyli Turcy ednią straż ruszczuckiej kolumny, ofnęła się z Szadiny, Karahassanaidarkioei na główną pozycję. Dalegóły nieznane.

rano o godzinie 9. Turcy uderzyli y na moskiewskie pozycje pod Pi-Sgalicą i rozwinęli tam znaczne dług wiadomości sięgających do 10 rano słychać tam silną kanonadę i rabinowy.

zypce spokój zupełny. Zdaje się, że lejmana baszy wskutek kilkudniozskutecznych ataków jest mocno szorganizowaną. Wszystkie wąwozy bałkańskie zajmują Moskale jak dawniej.